

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Odzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
24 zhr.	6 zhr.	2 zhr. 50 ct.
28 zhr.	7 zhr.	3 zhr.
32 zhr.	8 zhr.	3 zhr.

Poczta w państwie austriackim, niemieckim, do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Receptomów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowski, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikaróg Rynek i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inserter) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppellik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukas, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia p. Reichman i Frenkler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austriackim: na cały rok 24 zhr., na pół roku 12 zhr., na kwartał 6 zhr., na 1 miesiąc 2 zhr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czasu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena Czasu za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejsową prenumeratę (kwartalnie 5 zhr., miesięcznie 2 zhr.) przyjmuje Administracja Czasu, tudzież agencje pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 1. 9, 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Ryнку głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringer przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafikaróg Rynek główny.

PP. Prenumeratowicze Czasu we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Kraków 1 lipca.

Saepe grandis natu senex nullum aliquid habet argumentum, quo se probet diu vixisse praeter aetatem. Często starzec w latach podszedłszy nie ma innego dowodu, że żył długo, oprócz wieku swojego — powiedział gdzieś rzymski filozof Seneka. — Słowa te miałyby się ochotę przypomnieć naszym pokoleniom, tak chętnie nagradzającym lata, tak łatwo zapominającym o prawdziwej zasadzie.

W tych dniach obchodziliśmy się z nas cichy, ale doniosły jubileusz pisma, które przez lat 25 ucziwej pracy służyło Bogu i Ojczyźnie, a policzyło teraz wiek swój, aby zrobić gruntowny rachunek sumienia i w tem zyskać podstawę, na której dalsza jego praca opierać się będzie. Dwadzieścia pięć lat, ale tak pełnych nieszczęść, smutków i utrapienia, że wieki innych narodów obdzieliby niemi można. Wśród tego wszystkiego trzeba było trwać, gdy niekiedy żyć było trudno, pracować dla przyszłości, rozświetlać ją, bo jedynie ze światłem idzie ogień w parze, krzepić i podniecać teraźniejszość, wskazywać szlaki przyszłości; pracować prawdziwie często syzyfową robotą, która wiecznie staczający się kamień pcha ciągle ku górze, ale z tą nadzieją i z tą modlitwą, że kiedyś zjawi się jednak ten, co głaz usunie, qui revolvat lapidem.

Prace Przeglądu Polskiego rozpoczęły się w kilka lat po nieszczęściu roku 1863, kiedy srogość i zemsta zaczęły się znęcać nad społeczeństwem, aby się stać odtąd hasłem rządów przez długi lat szereg aż do chwili dzi-

siejszej. Miało się przed sobą społeczeństwo głęboko zranione, potrzebujące opieki i miłostnej pomocy, przytem środków zaradczych, aby z rany nie rozwinęła się gangrena. — Przegląd Polski odrazu zrozumiał, jakie to zajęcie należy stanowisko, nie zamknął oczu na szlachetne porwy i szlachetne ofiary, które jego redakcyje nietylko publicznie okrzyki żałoby, ale rzucił śmiało rękawicę tym wszystkim, którzy roboty te chcieli po strasznej wroga cięciu nawiązać, z nieszczęścia robić hasło życia i nie pracę, lecz nowe kłeski uważali za dalszego istnienia rękojmię. Stało się tu wobec świata uczuć bardzo zawilego, wśród którego było trzeba oddzielić to, co czyste, proste i szczerze, od udania, pokostu i hipokryzji; uszanować szlachetną boleść, która musi rodzić szlachetne nadzieje, ale odróżnić ją od udanych melodramatów, które do dramatów chyłkiem usiłowały prowadzić, a zapożyczyły swych kostiumów z tandetnego składu przedsiębiorstw żałobnych.

Gromki i stanowczy głos, który zawsze czyści powietrze, odezwał się wtedy z łona tej Redakcyi — głos śmiały, bo oparty na przekonaniu, a twardy, jak twarde są karki tych, którzy od szesnastego wieku u nas mącą porządek i jedyną, nieprzerwaną tworcą dynastye. Społeczeństwu trzeba było powiedzieć, że duch narodu może drgać i krzepić się w codziennej, twardej pracy, a nie wśród śmiertelnych drgawek beznadziejnej walki — ludzimi porządku, że nietylko w czasach normalnych, lecz przedewszystkiem w chwilach trudnych przekomów tego porządku bronić należy, że białość przekonania nie jest szlafrokiem do pokojowego użytku, lecz powinna być zbroją, którą nie wolno przystać w czerwone wypustki. Konserwatyzm nasz wiotki był i giętki po wszystkie czasy; podczas sprawy Zborowskich za Batorego, wylewał on łzy nad nieszczęściem tego rodu i nie śmiał stanąć twarzą przy królu — odtąd wśród cięższych prób, zawsze szukał jakichś dróg pośrednich, bo swoją kroczyć nie śmiał; tak był pełnym miary, że aż hodował często mierności — a stawając na czeluście tego, czego nie uznawał, myślał, że rzecz prowadzi podług swojej myśli, podczas gdy go pchało z tyłu, dokąd pchać się innym podobalo. Jeżeli powoli większa spójność przekonania w indywidualach i spójność zdań w społeczeństwie się wyrobiła, to to zasługa niewątpliwie tych stanowczych słów, które w Przeglądzie i po innych pismach w ostatnich latach słyszeliśmy się dają. Dużo tu jeszcze z pewnością do zrobienia, brak indywidualów wybitnych, którymi przeszłe pokolenia się odznaczały, robi nam życie cięższym i bardziej szarem — ale cała historia uczy, że indywidualna bez poparcia z dołu marnieją, że stronnictwo silniejsze jest osobnikiem od najwybitniejszej osobistości. W tem też widzimy cały postęp dzisiejszy, że hasła rozumne dawniej przez wybitnych tylko ludzi, znalazły dziś oddźwięk w przekonaniach szerszych kół społeczeństwa.

Przedewszystkiem do umarłych w dniu tego jubileuszu pamięć zwracać się musi — do

tych, których pióra ryły tu dla nas nauki i upomnienia, a zarazem wytykały drogę dla późniejszej pracy. Słowa Józefa Szujskiego, które w tem piśmie tyle razy się pojawiały, zyskały dziś zagrobowy majestat i siłę — a mamy nadzieję, że starczą na długo jako balsam ożywczy i hartujący. Wszystkie miłości, boleści i nadzieje, które targają tę wspaniałą duszą i tak prędko ją starząły, wybrzmiały na kartach tego pisma; czerpał on jedną ręką z bogatych swaj wiedzy zapasów, aby minione wieki objaśniać światłem, któreby rzuciło swe promienie na drogi i kierunki teraźniejszych pokoleń; drugą ręką ze skarbniń doświadczeń i rozumu wysnuwał nauki dla bieżących interesów i chwili. Było w tym głosie zawsze coś drgającego tragedją dziejów naszych i tragedją obecnego położenia; ale też tragedia ta dziwnie oczyściła tę duszę, obmyła z wszelkich małości i wywyższyła do jakiejś sławy nauczycielskiej, która szczególnie jego słowom nadawała namaszczenie. Przeważny wpływ Szujskiego i nieodzwołanego Ojca Kalinki sprawił, że pismo stało się w znacznej mierze historycznym. Cenne prace, odnoszące się do naszych dziejów, zaczęły pokrywać jego karty, prace, natchnione równą miłością ojezyczny, jak prawdy.

Przed tą nagą prawdą sromali się duchi tchórzliwsze, sromali się ludzie, którym przez wykazanie ich protoplastów w historii odjęto urok i cechę oryginalności, zaczęto krzyżować na biuźnierstwa, niszczenie ideałów i gaszenie ducha. Zamiast prac historycznych chciało mieć nadal historyczne śpiewy i nucić sobie pogrobowe dumy, zapominając o tem, że tylko to w pieśni wiecznie żyć może, co w życiu naprawdę zamarło, że na rozniecenie nowego życia potrzeba prozy, potrzeba prawdy, która zawsze zbawia i wyzwala. Im wyżej kto ideał Polski stawia, tem bardziej musi boleć nad tem, co go pokalało, ale sławie właśnie i podnosząc ten ideał, podnieca do czynu, do postępu i zadań, którym nasza historia, jak okropny jej koniec stwierdza, nie sprostała. Gascielami ducha nie są ci, którzy w narodzie i jego sumieniu budzą szlachetne wyrzuty i żal doskonały, lecz ci, którzyby go chcieli ukolebać w śnie martwym niewinnie zamężonej ofiary. A jeżeli nasza historyografia ma podwójną głowę Janusa i patrzy wstecz i naprzód zarazem, to jej zapewnia obywatelską doniosłość i działalność, zapewnia jej postannictwo mistrzyni, które mimo świeżych teoryjek, nadal, jak dotąd, zachowa.

Po śmierci Szujskiego, trzeba było go zastąpić, a jakby na stwierdzenie, ile ten człowiek był wart i jakie wartości przedstawiał, pomnożono komitet redakcyjny znaczniejszą liczbą nowych pracowników. Pozostali w nim i naczelne zajęli stanowisko ci, którzy z Szujskim przy założeniu pisma współdziałali, a więc ten, który w to pismo włożył swój rozum, serce i pomoc pieniężną, który nie przestaje budować wszystkich pracowitością i gorliwością w służbie publicznej, a nauczycielstwo pojmuje jako nauczycielstwo narodu w piórze i w życiu; pozostał dalej ten, który

tyło się przyczynił do stanu dzisiejszej naszej polityki w Galicyi, który rozumem swym trzeźwym i jasnym, a piórem wytwornem publicysty zaważył tylekroć na szali zdrowej opinii i zdrowej praktyki w życiu naszym publicznym. Przedstawiciele to dawnej redakcyi militans, która musiała pierwsze przełamywać trudności i dziś stoi na posterunku w gotowości do walki z wszelkimi pojawiającymi się niebezpieczeństwami; do nich przyłączyli się przedstawiciele różnych dziedzin nauki, aby zapewnić Przeglądowi charakter Przeglądu wszystkich dziedzin, które umysł ludzki i polski zajmować mogą. Że kombinacja ta była szczęśliwą, nie potrzebujemy zapewniać; odrodzony Przegląd zaczął żyć nowem i pełnem życiem i niema dotąd żadnych znamion starzenia się czcigodnych jubilatów.

Dwadzieścia pięć jego roczników leży przed nami, a staną się one aktami i dokumentami wszystkiego, co w tym lat przebiegu w kraju się działo; wszystko co pocieszającym i dobrem znalazło tu odgłos, wszystko co przewrotnem i zdrożnem kaźń i potępienie, wszystkie też smutki narodu wsiąki w te karty i zaznaczyły się tu wymownym echem, aby stwierdzić cośmy przecierpieli z ręki mocarzy, „ducha jednak nie dając.“

Wspólne dążności i wspólne zasady łączą nasz dziennik z Przeglądem Polskim. Już od lat przeszło czterdziestu pod sztandarem katolickiej religii, ładu społecznego i zdrowego konserwatywizmu, walczył Czas w obronie tych samych hasła, do których rozszerzenia i mocnienia, młodszy od nas Przegląd Polski, jako odważny sprzymierzeniec tak dzielnie się przyczynił.

Jakkolwiek zdarzało nam się różnić czasem w zapatrywaniu na środki walki, z koleżeńskim uczuciem, jako wiekiem starsi, a jednak chętnie przyjmujący zdrowe ziarno tego posiewu, wyciągamy dziś dłoń do pisma, bratniego nam wspólnością zadań, pokrewnego wyborem dróg i środków. — Życzymy mu, aby wytrwał na obronem stanowisku, z równie zawsze zdrowych pobudek czerpał natchnienia, równie jedyny i zdrowy pokarm przynosił społeczeństwu.

Mówi stare łacińskie przysłowie: Charta non erubescit, że papierowi wszystko powierzać można, bo się nie rumieni. — Jeżeli karty Przeglądu się nie rumienią, to dlatego, że rumienić się nie mają powodu, że mogą pójść śmiało pod sąd potomnych, który im nie odmówi czystości intencji, miłości wszystkiego co szlachetne na ziemi i skuteczności w działaniu.

Przegląd polityczny.

W niedzielę d. 28 czerwca b. r. wieczorem zaszedł fakt znaczący dla stosunków państw europejskich. Teżoż dnia mianowicie został potrójny sojusz między Austro-Węgrami, Niemcami i Włochami na sześć lat przedłużony. Po znanych oświadczeniach Rudiniego w Izbie i w senacie włoskim, fakt odnowienia sojuszu nie ule-

gał żadnej wątpliwości, ale stwierdzenie, że sojusz w niedzielę odnowiony został, nastąpiło dopiero przedwczoraj przez cesarza Wilhelma, który na parowcu „Cobra“ nad brzegami Elby koło Hamburga prezydentowi Towarzystwa pakietowego p. Woldemarowi Nissen z wyrazem żywej radości powiadał, iż w niedzielę przedłużono potrójny sojusz na dalsze lat sześć.

Jak donoszą z Rzymu, nowy traktat sojuszu miał być wczoraj ratyfikowany przez króla Humberta w obecności prezydenta ministrów Rudiniego, oraz ambasadorów Austro-Węgier i Niemiec pp. barona Bruck i hr. Solms. Traktat obowiązujący do końca r. 1897. Wbrew obiegającym pogłoskom zapewniają, iż nowy traktat w żadnym kierunku nie odstępuje od starego. Rząd niemiecki miał dać przyrzeczenie rządowi włoskiemu, iż dołoży wszelkich starań, aby niemieckie instytucje bankowe w należyty sposób liczyły się z ekonomicznym położeniem Włoch.

Wiadomość o odnowieniu sojuszu powitają z zadowoleniem wszystkie mocarstwa, które pragną szczerze utrzymać pokój. Trójprzymierze dotąd stanowiło najsilniejszy czynnik pokojowy, a obecnie odnowione na lat 6 jest dalszą, pożądaną ceną tego pokoju ręką. Szczególniejszo wypadek, że trójprzymierze zostało odnowione niemal w wilię wyjazdu cesarza Wilhelma do Anglii. Cesarz niemiecki dziś bowiem udaje się do Amsterdamu dla odwieczenia holenderskiego dworu po raz pierwszy od swego wstąpienia na tron, a w sobotę stanie w Anglii i tym razem zatrzyma się w Londynie, gdzie będzie gościem londyńskiej City. Tym razem nie przybywa przeto cesarz Wilhelm wyłącznie w odwiedziny do królowej Wiktorji, ale także do narodu angielskiego. Odnowienie trójprzymierza, z którym łączą Anglię przyjazny stosunek, podniesie tylko sympatyczne przyjęcie, jakie cesarzowi przygotowują w Anglii.

Omawiając przedłużenie trójprzymierza, Daily News uważają za rzecz naturalną, że pierwsze mocarstwo morskie świata bierze istotny udział w utrzymaniu pokoju na morzu Śródziemnym; daleko jednak jeszcze zdąd do poczwornego przymierza. — Standard mówi, że Francya zaledwie podźwignęła się z kłeski, już okazała zamiar odzyskania straconych krajów. Niemcy mieli zatem do wyboru: albo uczynić Francję niezdolną do walki za pomocą nagłej wojny, albo zawrzeć pożądaną ligę pokojową w celu odparcia wszelkich wrogich zaczepki. Taki jest początek trójprzymierza. Ze względu na stanowisko Rosyi Austro-Węgry porozumiały się z Niemcami w sposób naturalny. Co się tyczy Włoch, nikt nie groził ich całości terytorjalnej, ale sprawa Tunisu była na półwyspie przyczyną trosk i gniewów. Mimo to przystąpienie Włoch do trójprzymierza nie zawiera w sobie nic, coby Francję mogło drażnić, bo rzymski gabinet kilkakrotnie oświadczył, że Włochy nigdy nie dadzą się skłonić do kroków zaczepnych przeciwko Francji. Punkt ten prawdopodobnie został przy odnowieniu aliansu. Standard oświadcza dalej, iż może zapewnić, że przy odnawianiu traktatu żadne z trzech mocarstw nie żądało od Anglii ani rady, ani zachęty, i że zmiany w traktacie, jakiegokolwiek byłoby rodzaju, nie zostały jeszcze udzielone do wiadomości angielskiego rządu. Niewątpliwie, gdyby lord Salisbury objawił pod tym względem ciekawość, życzeniu jego stałoby się zadosyć; nie żądał jednak dotychczas żadnych wyjaśnień. Daily Telegraph wskazuje na najnowsze oscylacje giełdowe i uważa je za skutki niepokojów w wysokiej polityce; ma nadzieję jednak teraz, że nanowu zapanuje ufnosć powszechna; w tym samym duchu wyraża się także Daily Chronicle. — Times nie zawiera wcale żadnych wyjaśnień w sprawie potrójnego przymierza.

W sejmie węgierskim odpowiadał w sobotę minister Csyka na interpelacyję Ugrona w sprawie obsadzenia opróżnionej stolicy prymasowskiej. Jak się z niewyraźnych oświadczeń ministra okazuje,

Jubileuszowy zeszyt Przeglądu Polskiego.

Wielkiej i szczerzej i mądrej myśli zmianieniem jest jej żywotność, owa vitalitas, która sprawia, że w warunkach ciągłej, choć powoli się przeobrażających, myśli przewodnia nietylko żyje i rozwija się i rozrasta, ale nad stosunkami panuje, stwierdzając to, co jest najpiękniejszym w dziejach ludzkiego rodzaju: zwycięstwo ducha nad ciałem, ducha zbiorowego nad ciałem zbiorowym, idei nad ludźmi. Po ówczesnikowym istnieniu Przeglądu Polskiego bierzemy do ręki jubileuszowy jego zeszyt, „srebrną obrączkę“ ofiarowaną czytelnikom. I znajdujemy w nim nakreślony ręką jednego z tych, co żywą są tradycją podstawowej idei Przeglądu, ręką Stanisława Tarnowskiego, wszechstronny, umiejący i głęboki, pełen rozumu i miłości, hartu i wiary, męskości i nadziei, a wierny i założeni i tytułowy pisma nawet, „Przegląd Polski.“ A kiedy w tym Przeglądzie widzimy, że naprawdę w nim „nie o nowość chodziło, tylko o przypomnienie, streszczenie tego, co się wiele razy, co się zawsze mówiło, nie o odkrycie rzeczy niewiadomych, tylko o powtórzenie prawdziwych, a nie spełnionych, nie wykonanych,“ a widzimy zarazem, że przecie w tem przypomnieniu, streszczeniu i powtórzeniu znalazło się nietylko przeszłości doskonałe objaśnienie, ale i dzisiejszego dnia wierny obraz, ale i przyszłości jasną drogę — to pojmie każdy, dlaczego te uwagi rozpoczynamy od określenia pojęcia żywotności, której dzisiejszy Przegląd jest znakomitym dowodem i znakiem. Ale możemy i winniśmy zarazem tu na wstępie odrazu sprostować zdanie,

które Przegląd o sobie wypowiada, możemy i winniśmy dać świadectwo twórcom i kontynuatorom jego, że oni w szeregu tych, co, od Skargi i dawniej począwszy, „pierwsi przestregali i prosili zaczęli,“ nie są „najmniejszym, najskromniejszym luzakiem,“ co tylko z tamtych „w jednej chorągwi służy,“ ale że byli zawsze i są dzisiaj godnymi ich następcami i dziedzićmi. Tylko, że gdy tamci, osobobieni i pojedyncy stawali do walki ze złem i o naprawę wołali, gdy więc każdy z nich tylko to, co mu najbliższe było widział, żądał poprawy tego zła, które mu w danej chwili wywoływało najmymowniejsze słowa na usta, najbarwniejsze do rąk wkładało pióro, to ci, nauczeni tem, co było, zarówno jak tem, co jest, patrzy i widzą szerzej, całość zła ogarniają, całą chcą poprawę.

Nasze położenie polityczne napród rozpatruje Stanisław Tarnowski, nasze położenie w Europie i pod wszystkimi trzema rozbiarami. Postawienie człowieka środkiem ciężkości świata, a co zatem idzie, zatarcie świadomości prawa i sprawiedliwości chrześcijańskiej, balwochwaltwo „racy stanu“ i rozkład sumienia, nieziesienie odpowiedzialności człowieka w życiu prywatnem, zniszczenie prawa narodów w publicznem — to jedna ogólna cecha dzisiejszego społeczeństwa ludzkiego; a druga: znikanie powolne świadomości ojczyzny, oparcie uczuć i dążeń nie na podstawie wolności narodowej i jej wspólnem pragnieniu, ale na wspólności stanu (robotniczego b. p.), jego interesów i potrzeb. W tej atmosferze żyje i odwiodycha naród, wykreślony z karty Europy, podzielony i w części gubiony jeszcze polityczniel W Rosyi odbywa się z podwójną wściekłością i siłą „historyczny proces między dwoma narodami, dwiema cywilizacyami, dwiema wiarami.“ Na drodze naszego zniszczenia idzie Rosya „z jasną i powszechną świadomością zamiaru, z pra-

szwiedzeniem o swojej sile, że stanowczością bezwzględna i nieubłagana;“ idzie, a na jej czeluście człowiek, doskonały wyobraźniel społeczeństwa i wcielenie rosyjskiej duszy i pasji — car Aleksander III, od ocalenia pod Borkami, święty narodowy. Tu ani znaku, ani najdrobniejszej zapowiedzi poprawy i ulżenia, przeciwnie raczej walka coraz wścieklejsza i coraz gwałtowniejsza. I jeśli co może jeszcze utrzymać tam wiarę w przyszłość, to to, że w następstwie tej zwycięskiej taktyki może samej Rosyi „grozić rozkład gorszy, aniżeli ten, jaki nam sprowadził nasz polityczny nierząd.“ A w Pruszech to samo, tylko że im cywilizacja „używa wszelkich środków jednak nie dozwala;“ „jest gwałt i ucisk, ale nie w takich rozmiarach przecie.“ Ale jest i upadek Bismarcka „zapowiedź lepszej woli“ u nowego władcy, i to główna zewnętrzna różnica. Jest i wewnętrzna i wielka: „w tem przeciwieństwie dwóch cywilizacyi,“ cała nasza historia, cała nasza wychowanie, cała nasza cywilizacja stawia nas koniecznie po stronie tych, z którymi połączeni jesteśmy rodzajem naszej historii i naszej cywilizacyi,“ po stronie świata zachodniego. „Dla polityki pruskich jest w tym fakcie materiał do poważnego zastanowienia się, może jest i powód do roztropnego postanowienia.“ W Austrii jedynie warunki i rzeczywistość postępu; poważne nasze stanowisko tutaj jest i zadośćuczynieniem i pociechą za zapomnienie w Europie i poniżenie gdzieindziej i sposobem utrzymania się na widowim świata. To też postępu nasz w Galicyi widoczny. Ale położenie jest niemniej trudne, zwłaszcza w chwili obecnej „zbyt mocnego, zbyt ostrego i dyplomatycznego utrzymywania równowagi między różnymi siłami w państwie, które w złym razie mogłoby zachwiać równowagę rządu samego.“ Egzystencya w Austrii, i opieka, choć

prawie bezsilna w Rzymie, oto nasze realne podstawy bytu narodowego. Zresztą, prawie rozpacz. Jakże są nasze warunki wewnętrzne do utrzymania tego położenia i do wydobycia się z tego labiryntu, jakież przedewszystkiem stopień naszego politycznego rozumu, stan naszych politycznych opinii, sposób działania naszych politycznych stronnictw? Przekonanie, że „tajne związki i organizacya prowadzą tylko do szkody, a polityka statku, o państwo austriackie oparta i jemu wierna, jest rzeczywistością i korzyścią, rozeszło się i przyjęło tak dobrze, że podziwiają je skrycie nawet ci, którzy najgłośniejszemu zwolennikowi tej polityki oskarżają i potępiają.“ „Ale dawna rewolucyjna tradycya i polityka nie ustala.“ „Anarchia nieczynna i łagodna, ale rzeczywista, która nie myśli dawać hasła do powstań, ani nawet do rozruchów, tylko chce być, utrzymać swój legitymizm i stać się chroniłą.“ A obok chronicznej anarchii, łagodna, chroniczna „organizacya.“ A więc podburzanie młodzieży przeciw profesorom, a więc wzbudzanie w ludzie poczucia krzywdy i uposledzenia; a środki zewnętrzne: skarb narodowy, a więc rząd narodowy. To jest oś sprawy naszych stronnictw. Inne podstawy tworzenia stronnictw niema, niema też stronnictwa demokratycznego, choć są demokratyczne pojęcia i może nawet namiętności. Bo ci ludzie, co się zwią stronnictwem demokratycznym, „kierunek ogólny naszych spraw i ich potrzeby, stosunek kraju do państwa, stosunek Polski do Rosyi i Prus, pojmują tak samo, jak ci, którzy wstecznikami nazywają.“ Samorząd pragną jedni i drudzy, a w kwestjach ekonomicznych, które u nas „są jeszcze w stanie pierwotnym, potrzebach, które są elementarne i oczywiste“, „ludzie najrozmaitszych pojęć i zasad politycznych porozumieć i zgodzić się nietylko mogą, ale muszą.“ To też stronnictwo demokratyczne, „które nie ma osobnych zasad i własnej polityki, a ko-

niecznie odrębne być chce“, musi „szamotać się w próżni, ludzi się pozorami wielkich dążeń przy czynności drobnej“, musi „żeby żyć, sztucznie wywoływać i wznawiać w siebie różnice zasadnicze i odmienną politykę“, musi wyrodzić się w opozycję halaśliwą w drobiazgach, w uprzedzenie do osób, w fikcyjne obawy przed arystokracją, federalizmem, klerykalizmem i serwilizmem, a w końcu w walkę o byt — osobistą. „Politycznej zręczności i obrótności, biegłości w łączeniu się, zalety posłuszeństwa jest w tem stronnictwie wiele, jest zawiść i pragnienie władzy. Politycznego rozumu, tego, co losami narodu dobrze kierować jest zdolny i ku lepszej przyszłości ją zwrócić, tego nie było w tem stronnictwie od wieku nigdy i niema go dziś.“ Ze ono dziś „szeroko rozlane i głośniejsze“, to nasza w tem wina i w nas powód. Wina w naszym braku „zręczności, obrótności“, w naszym braku cywilnej odwagi, nie chcąc się narazić na krytykę żadną, wina w miękkości, „co przeciwnikowi pobbłaża, folgnie, przebacza“, wina w próżności, „co dla popularności gotowa wejść w kompromis z przekonaniem i sumieniem.“ A powód w różnicy bronii: w unikaniu środków złych, ale skutecznych, unikaniu szkalowania przeciwnika i rzucania na niego potwarzy; „wszystkie te i tym podobne sposoby działania, bardzo wygodne i praktyczne, dla tego stronnictwa nie są do użycia.“

Te dwa stronnictwa, a za nimi, w głębi jeszcze, trzecie, rewolucyjno-socyalistyczne, oto stan naszych politycznych opinii. Wszystkie te trzy zaczęły się doskonale niedawno w obchodzie państwa 3 maja.

A nasze usposobienia i skłonności polityczne? W miastach, choć powierzchowności, półwykształcenia, a więc i obalaniem najwięcej, choć najwięcej admiryacji dla pustych, ale gotowych formulek postępowych, które naprawdę są

albo rząd nie znalazł dotychczas odpowiedniej na to stanowisko osoby, albo że nominacja kandydata rządowego napotyka w Watykanie na przeszkodę. Kandydatem tym był podobno arcybiskup Samassa; kurya nie uznaje go za *persona grata*. Jestto jednak tylko pogłoska, wymagająca poważniejszego potwierdzenia.

Köln. Zgł. odbiera wiadomość, że w Cherso nie przyszło do ruchów antisemickich, które jednakowoż wkrótce zostały stłumione; natomiast w gubernii tamowskiej jedynie dzięki bezwzględniemu postępowaniu wojska udało się zapobiedz spłodowaniu przez lud magazynów zbożowych; i tak jeden magazyn został zburzony i zrabowany, zanim ukazało się wojsko, które natychmiast użyło broni palnej. Trzydzieści osób zginęło.

Korespondencya „Czasu“

Lwów 30 czerwca.

(Ankieta w sprawie objęcia teatru lwowskiego w zarząd kraju).

(X) Gmina miasta Lwowa zakomunikowała Wydziałowi krajowemu, że jest gotowa zobowiązać się do wybudowania nowego teatru we Lwowie, wyłącznie kosztem gminy, bez subwencji od kraju i zastrzegając sobie własność budynku teatralnego, oddać go krajowi do użytku na cel wspomniany pod warunkiem, jeżeli się kraj zobowiąże prowadzić teatr narodowy polski, tak dramat, jakoteż operę, bądź to przez wydzierżawienie, bądź też we własnym zarządzie, bez żadnego przyznania się ze strony gminy tak do kosztów prowadzenia tej instytucji, jakoteż do wydatków na utrzymanie gmachu teatralnego.

Wobec powyższej propozycji gminy miasta Lwowa poruszona na sesyjnej ankiecie teatralnej kwestya objęcia teatru lwowskiego w zarząd kraju, staje się aktualna. Wydział krajowy zaś, któremu Sejm polecił przeprowadzenie rokowań z gminą w sprawie budowy nowego teatru we Lwowie, musi wobec tego projektu zająć pewne stanowisko.

Myśl objęcia teatru w administrację kraju traktowaną była w roku zeszłym na posiedzeniu ankiety, sprzonej przez Wydział krajowy, więcej teoretycznie — nie przypuszczano bowiem, iżby były widoki rychłego jej zrealizowania. To też protokół obrad sesyjnej ankiety nie podaje Wydziałowi krajowemu dostatecznej podstawy do wniosków, jakiego w tej ważnej sprawie Sejmowi przedstawić należało.

Z wyjątkiem dość ogólnikowego poruszenia sprawy ryzyka, jakiego dla funduszu krajowego z objęcia teatrów w zarząd kraju wyniknąć mogło i zalecenia zebrać dat z innych teatrów, będących w publicznym zarządzie, nie zawierają sesyjnej ankiety żadnych praktycznych wskazówek ani co do sposobu administracji w ogóle, ani co do kwestyi ewentualnego wydzierżawienia i warunków wypuszczenia w dzierżawę, ani co do strony artystycznego nadzoru i t. p. szczegółów pierwszorzędnej wagi.

Dla uzupełnienia przeto i zyskania pewnej podstawy do dalszej akcyi w tym względzie, postanowił Wydział krajowy zaprosić specjalną komisję, złożoną z osobistościami fachowymi i oddawna sprawą teatru się zajmujących, oraz prosić ich, aby w kwestyi objęcia teatru lwowskiego w zarząd kraju udzieliłi Wydziałowi krajowemu swej cennej opinii i dostarczyli dat potrzebnych.

Do komisji tej, która zbierze się w gmachu sejmowym d. 8 lipca o godz. 11 przed południem, zaproszeni zostali pp.: Dr Karol Streicher, Adam Krechowicki, Stanisław Koźmian, Władysław Łoziński i Stanisław Niewiadomski.

Komisya obradować będzie pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego p. Antoniego Jaxy Chmca.

Rada państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej podczas rozpraw nad etatem ministerstwa oświaty zabral głos minister Gautsch. Zwrócił się on przedewszystkiem przeciw wywodom dep. Kaltenegeera, który się użalał na to, iż odmawianie modlitwy „Ojcze nasz“ zostało w szkołach zniesione. Minister oświadcza, iż co do modlitwy szkolnej, którą uważa nietylko za ćwiczenie religijne, ale także za ważny środek wychowawczy, nie istnieje żadna stanowcza norma. Modlitwa ta bywa wszędzie odmawiana. Tylko w niewielu wypadkach,

gdzie chodzi o zadrażnienie uczuć religijnych mniejszości, postarano się o to, aby odmawiano takie modlitwy, które z całym spokojem wszystkie dzieci odmawiać mogą.

Obszernie rozwiódł się minister nad sprawami szkół galicyjskich, których obraz niezbyt dawno przedstawiono w Izbie w sposób drastyczny, oparty na jednostronnych informacjach. W istocie rzeczy przed niedawnymi czasy rozpoczęto agitację wśród krakowskiej akademickiej młodzieży, wychodzącą od żywiółów, usiłujących najpierw młodzież wyższych, a następnie i średnich zakładów naukowych uczynić narzędziem dla swych celów. Kilka osób założyło czasopismo. Organ ten propagował jednak tendencje, które wywoływały częste konfiski. Osoby te potrafiły zjednać sobie większość w krak. czytelni akademickiej, która okazała tyle oporu i nieposłuszeństwa władzom akademickim, iż senat akademicki musiał użyć kar dyscyplinarnych. Następstwem tychże były dalsze wykroczenia, godne ubolewania, na Wszechnicy krakowskiej. Winiem w tej wysokiej Izbie oświadczyć, że takto w krak. senatu akademickiego, który składa się z mężów nie tylko znanych w nauce, ale będących ozdobą tej wysokiej Izby, u dało się ruch ten stłumić w Krakowie i to przez zastosowanie środków łagodnych. Wskutek tego mogę postępowanie krakow. senatu akademickiego uznać za słuszne i oświadczyć, że senat spełnił najzupełniej swój obowiązek.

Toż samo mogę powiedzieć ze względu na władze, które interweniowały w sprawie szkół średnich. Tylko co właśnie miałem zaszczyt wspomnieć, że z tejże samej strony czyniono starania o wciągnięcie do tego ruchu szkół średnich i że one częściowo miały nawet powodzenie. Nie należy podobnego objawu przeceniać, ani też ze strony administracji szkolnej lekceważyć. Być może, że wskazanie kar wymierzonych najlepiej zdola nas objaśnić o rozmiarach i znaczeniu tego ruchu. Istotnie trzech uczniów gimnazjum państwowego, wskutek zbrodni naruszenia nabożeństwa, ukarano sądownie i naturalnie wykluczono ze wszystkich zakładów naukowych. Ośmiu uczniów wykluczono z pojedynczych zakładów.

Po tem przedstawieniu mogę zapewnić, że młode egzystencje, o które tutaj chodzi, nie były złamane przez władze państwowe, które jednak w interesie żywotnym naszej uczącej się młodzieży mają święty i poważny obowiązek ścigania jej ułóżdziej.

Jeżeli zmuszony koniecznością musiałem tutaj mówić o czasowo występujących na jaw ciemnych stronach szkolnictwa galicyjskiego, to niech mi wolno będzie oświadczyć, iż szkolnictwu galicyjskiemu nie zbywa i na jasnych stronach. W wielokrotnych podróżach moich po kraju miałem sposobność przekonania się, że wszystkie warstwy społeczeństwa galicyjskiego ożywione są najlepszym duchem względem szkół i oświaty ludu. Miałem również sposobność przekonania się, jak wielkie ofiary ponosi kraj i osoby prywatne i jak wszystko tam, chociaż nie stoi na wysokości innych krajów, to jednak jest w stadium pełnego rozwoju.

Przechodząc do omówienia poruszonych przez posta Sokołowskiego kwestyi, zaznacza minister, iż, przedłożony przez Radę szkolną projekt zmiany planu nanki w szkołach realnych faktycznie domaga się tylko wprowadzenia języka francuskiego, jako przedmiotu obowiązkowego. Dotychczas tego projektu nie zatłowiono dlatego, gdyż brak jest jeszcze egzaminowanych nauczycieli dla języka francuskiego. Wyrażono dalekie życzenie pomnożenia gimnazjów, a gdyby to było niemożliwem, żądano na raz mianowania stałych nauczycieli dla istniejących klas równoległych. Temu żądaniu rząd czyni zadość. W ostatnich dwóch latach systemizowano 70 posad *extra statum*, a z tego przypada 28 1/2% na Galicję. W tym kierunku rząd dalej postępować będzie i postara się o odpowiednie pomnożenie takich posad w Galicji.

Co do szkół przemysłowych, zwraca minister uwagę, iż otwarcie państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie nastąpi z początkiem przyszłego roku szkolnego, a warsztaty, z tą szkołą połączone, będą również możliwe najprędzej otwarte. Sprawa założenia we wschodniej części kraju szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego będzie przedmiotem obrad na najbliższym posiedzeniu komisji centralnej dla spraw przemysłowych. Szkole krajową tkaćką w Krośnie, która już w tym roku otrzymała subwencję z funduszu państwa,

otoczy rząd i w następnych latach życzliwą opieką.

Minister oświadcza dalej, iż obowiązkowa nanka gimnastyki wprowadzona już została w wielu szkołach realnych, a w najbliższych latach nastąpi to we wszystkich szkołach realnych, poczem będzie można przejść do gimnazjów. Co do kwestyi splentów w Galicji, to rzeczywiście ubolewać należy, iż w galicyjskich szkołach zatrudniona jest tak znaczna liczba splentów. Jest ich 219, a z tych cały egzamin ma 70, na niższe gimnazjum 20, a 111, a więc więcej niż 50% jest nie egzaminowanych. Celem umożliwienia złożenia egzaminu splentom, poczyniono dla nich znaczne ulgi. Według wniosku Rady szkolnej potrzebne są w Galicji trzy seminaria nauczycielskie męskie, jedno na wschodzie, drugie na zachodzie, a trzecie w środku kraju. W zasadzie zgodził się już minister na utworzenie tych trzech seminariów; rokowania z poszczególnymi gminami do szły do tego, iż seminariom nauczycielskim w środku kraju prawdopodobnie w zaprzysiężeniu roku będzie otwarte. Minister omawiał następnie szczegółowo postulat, przedstawione przez posłów innych krajów koronnych.

Dep. Kraus poruszył sprawę bibliotek uniwersyteckich i żądał lepszego ich użyczenia. Co do szkoły wyznaniowej mowa wyraził ubolewanie, że żywioły klerykałne i liberalne w krajach nie mieckich nie żyją w takim pokójku, jak to się dzieje wśród Polaków. — Zakończył mowa swoje wywody uwagą, że na szkołach nie można czynić wyszczości.

Dep. Barwiński przynajmniej, że w Austrii wiele zrobiono dla szkolnictwa, ale oświadcza, że porównanie z Francją, gdzie w jednym roku na ten cel wydano 89 milionów franków, wypadła na naszą niekorzyść. Zwalacza Galicja ma na sercu jeszcze wiele życzeń. Liczba gimnazjów w Galicji jest niewystarczająca, co zaś do liczby szkół ludowych, powiększyła się ona wprawdzie w ostatnich latach, wzrosła jednak także do znacznej wysokości ich frekwencya. W każdym razie jest jeszcze w Galicji dużo analfabetów. Co się tyczy ludu ruskiego, żądania jego są bardzo liczne. Liczba szkół ruskich jest za mała; większa staranność należy zwrócić na pielęgnowanie ruskiego języka. Mowa omawia stosunki galicyjskich seminariów nauczycielskich, i prosi w końcu rząd, żeby jaknajczynniej uwzględnił przedłożone życzenia i zaalenia ruskiego ludu.

Dep. Hagenhofer domaga się zaprowadzenia szkoły wyznaniowej, utrzymując, że między nauczycielami świeckimi krzewi się wolnomularstwo. Winne są temu głównie seminaria nauczycielskie.

Dep. Luzzatto popiera żądanie Cianoiego, od noszące się do utworzenia włoskiego uniwersytetu w Tryescie.

Na wniosek dep. Neubera zamknięto dyskusję. *Contra* zapisany jest dep. Massaryk; mowcy wpisani po wybierają jeneralnym mowcą dep. Dra Exnera.

KRONIKA.

Kraków 1 lipca.

— **Redakcyja „Czasu“** w dniu dzisiejszym, jako w 25-tą rocznicę założenia *Przeglądu Polskiego*, złożyła w pałacu na Szlaku hr. Stanisławowi Tarnowskiemu powinszowanie, z powodu Jego wytrwałej, patriotycznej i prawdziwie obywatelskiej działalności publicystycznej.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badieni** wyjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Lwowa. Na dworcu pozegnali p. Namiestnika: p. delegat Kuczkowski i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz.

— **Marszałek krajowy ks. Sanguszko** dzisiaj odjechał do Tarnowa.

— **Z dalszych zabaw wycieczkowych** zapisujemy wczorajszy piknik, który w Saskim hotelu zgromadził znów bardzo liczne i piękne towarzystwo i doborą młodzież, która ohocho i wesolo tańczyła aż blisko do godz. 6 zrana. Dziś o godz. 2 1/2 wyruszył spod njeżdźalni przy kościele OO. Kapucynów długi szereg powozów, wioząc wycieczkowych gości do Wielekicz. W salinach odbył się znów mając tańce, dla tego powrót nastąpi dopiero wieczorem. Zamknięte uroczystości i zabawy bankiet, którym dziś o późnej wieczornej godzinie członkowie starego Resursu i obywatelstwo nasze pragnie odwdzięczyć się hr. Romanowi Potockiemu za trudy i zasługi, podjęte około wycieczki krakowskiej.

Zaznaczyć jeszcze wypadła, że z wczorów udał się najpiękniej i zostawił wspomnienia najmilsze bal

hr. Romanowi Potockich. Starzy ludzie wspominają, że kiedyś przed rokiem 1830 w tej samej sali, wtedy Knotza, p. Artur Potocki dawał wielki bal, o którym długo i długo mówiono: nie był pewno piękniejszy od tego ani liczba gości, ani doбором ładnych osób, ani umiejętnością zarządzenia, ani wreszcie sztuką uprzejmości i miłego przyjęcia. Pierwszy raz widziano tu nowego ordynata Łanuckiego i jego młodą żonę w tej roli gospodarzy; miło było przekonać się, że oboje są jakżeby stworzeni do tego, żeby nasze życie towarzyskie utrzymywać nietylko na świetnej stopie, ale w tym prawdziwym polozie swobodnym, a wytwornym, który towarzyskiemu życiu nadaje cechę estetyczną i szlachetną.

Świeża żałoba, która spada na hrabinę Andrzejową Potocką, sprawia, że nie mogło być żadnego przyjęcia głośniego pod Baranami. Gościnność domu i jego tradycyjny udział we wszystkim, co należy do życia krajowego i krakowskiego, stwierdziły się wszakże mimo tej przeszkody. Przez wszystkie dni wycieczki były u hr. Andrzejów Potockich proszone obiady, na których spotykali się goście warszawscy, lwowscy, wiedeńscy, z przejeżdżnymi ze wsi i z miejscowymi.

— **Doroczna konferencya** nauczycieli szkół okręgu krakowskiego miejskiego rozpoczęła się dzisiaj w szkole wydziałowej pod przewodnictwem p. inspektora Twaroga.

— **Komitet gospodarczy VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich** oświadcza, że liczba uczestników, którzy do tej pory udział swój w Zjeździe zgłoszili, jest tak znaczna, że kilkakrotnie przewyższa ilość mieszkań, dotychczas przygotowanych. Powodowany istotną potrzebą, z drugiej strony mając przekonanie, że w połowie lipca wielka liczba mieszkań krakowskich opróżni się, komitet gospodarczy ponownie odwołuje się do gościnnych uczuć mieszkańców Krakowa i uprasza ich w imię obywatelskiego obowiązku o zgłoszenie w komisji kwaterunkowej (Dr Kwaśnicki, ul. Basztowa, L. 4) mieszkań (z posiedzią i posługą), zaznaczając wyraźnie, czy mieszkanie udziela się bądź bezinteresownie, bądź za opłatą, podając jej wysokość od pokoju, lub od łóżka.

Doc. Dr Zarewicz. Prof. Dr Rostafinski.

— **Ze stacyi ratunkowej.** Zarząd krakowskiej ochotniczej stacyi ratunkowej składa niniejszem podziękowanie następującym panom, którzy raczyli oddarzyć stacyę przedmiotami ze swych sklepów, a przede wszystkim pp.: Janowi Fiszerowi, Władysławowi Fiszerowi i Kosydarskiemu, oraz Krzysztofowiczowi.

W imieniu Zarządu:

Stanisław Eljasz. Prof. Dr Obalinski.

Do zawiązującego się krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego przystąpili jako członkowie-dobrodzieje z wkładką jednorazową 100 złr.: prof. Dr Obalinski i fizyk Dr Buszek. Opiekunem Towarzystwa jest prezydent Dr Feliks Szlachetowski. Dotychczas około 60 obywateli przystąpiło do Towarzystwa jako członkowie wspierający zwyczajni z wkładką roczną 4 złr.

— **„Polonia“** Styki wystawioną jest od dzisiaj w salach tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych.

— **Na wystawie w szkole realnej w Krakowie**, o której przed kilku dniami obszerniej wspomnieliśmy, były wystawione, jak nam zwracają uwagę, nietylko rysunki lepszych uczniów, ale wogóle rysunki wszystkich uczniów tej szkoły; lepszym uczniom pozwolono zawiesić po kilka okazów, inni mieli tylko po jednym.

— **Na rzeoz „Harmonii“** odbywają się w Parku krakowskim przedstawienia żywych obrazów, urządzone przez p. Cyrankiewicza, a urozmaicone pantomimami. Przedstawienia, z wyjątkiem piątku, będą trwały do niedzieli włącznie.

— **Na krakowskie kolonie wakacyjne**, za pośrednictwem pani Teodory z Trzetrzewskich Jasińskiej z pensjonatu jej w Nowym Sączu złożono 30 złr.

— **Mianowania.** Krajowa Dyrekcyja skarbku zamianowała praktykanta podatkowego, Jana Tymbarskiego, adjuńtem podatkowym w XI klasie rangi.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mańkowice, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły i restauracyę cerkwi zapomogi w kwocie 150 złr.

— **Gmach Towarzystwa muzycznego we Lwowie.** Już od dawna kielkowała w gronie Towarzystwa muzycznego lwowskiego myśl wybudowania własnego gmachu, gdyż pomieszczenie dotychczasowe w gmachu teatru hr. Skarbka nie zupełnie odpowiada potrzebom Towarzystwa. W celu przyspieszenia wykonania tej myśli, obywatel lwowski p. Emil Brayer uczynił Towarzystwum korzystną ofertę co do odstąpienia gruntu pod budowę konserwatoryum. W tej sprawie odbyło się w sobotę ubiegłą nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego, *ad hoc* zwołane pod przewodnictwem Dra Jana Czaykowski. Wydział przez usta referenta Dra Godz. Małachowskiego przedłożył zgromadzeniu wnioski następujące:

Zgromadzenie uchwali: 1) upoważnić wydział do zakupu od p. Emila Brayera części dwóch parcel budowlanych o przestrzeni 339 sążni. Spłata ceny kupna ma nastąpić w 15 ratach rocznych po 2,000 złr.; 2) wystawić gmach na 1/2 części zakupionego gruntu kosztem najwyższ 36,000 złr.; 3) upoważnić wydział Towarzystwa do zawarcia kontraktu z p. E. Brayerem; 4) zawrzeć umowę z przedsiębiorcami budowy i dostawcami materyatów; 5) użyć na budowę majątku Towarzystwa, wynoszącego 18,500 złr. z odsetkami; 6) zaciągnąć pożyczkę hipoteczną, a ewentualnie i kredyt budowlany do wysokości 20,000 złr. Po krótkiej dyskusyi uchwalono wnioski powyższe bez zmiany, a dodatkowo w wniosek wydziału wyrażono p. Emilowi Brayerowi szczególne podziękowanie i zamianowano go jedynostannie członkiem honorowym Towarzystwa.

— **W sprawie zakupna dóbr Nadwórna** przez państwo donoszą z Wiednia, że już zostały ukończone dotyczące rokowania między Ministerstwem rolnictwa a Zakładem kredytowym (Bodencredit-Anstalt), dotychczasowym właścicielem Nadwórni i kontrakt kupna miał być wczoraj podpisany. Cena kupna wynosi około 2 milionów złr.

— **Z Rzeszowa** donoszą nam: Dnia 21 czerwca b. r. odbył się w tutejszym ogrodzie miejskim festyn pod protektoratem pani Zofii hr. Wallis, na korzyść ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Rezultat pieniężny następujący: dochód brutto 406 złr., wydatki 38 złr., pozostało przeto na rzecz ubogich 368 złr. Nieznaczna cyfra wydatków świadczy wymownie o ofiarności dam z okolicy i miasta, które obficie zaopatrzyły bufet na kilkaset osób z własnych funduszy, tudzież o łaskawej życzliwości tutejszej komendy wojskowej, która udzieliła bezpłatnie muzyki pułkowej. Panie z okolicy ofiarowały także kilka bardzo ładnych fantów do losowania, a p. Periberger, dzierżawca tutejszej propinacji, 5 beczek piwa.

— **Do szkół kadeckich** przyjęta będzie z początkiem najbliższego roku szkolnego (15 września 1891 na 1892) w przybliżeniu następująca liczba uczniów: Na I rok szkoły kadeckiej dla piechoty w Wiedniu, Budapeszcie i w Pradze po 100. Na I rok takżeż szkoły kadeckiej w Karlstad, Karthaus (obok Berna) i w Łobzowie (pod Krakowem), w Hermanstadszie, Tryescie, w Liebenau (koło Gracu), w Preszburgu, Innsbrucku i Temeszwarze po 30—50. Na I rok szkoły kadeckiej dla artyleryi 120. Na I rok szkoły kadeckiej dla pionierów 50. Na II rok szkoły kadeckiej dla kawaleryi 50. Na III, IV i V rok szkół kadeckich dla piechoty, na III i IV rok szkoły kadeckiej dla kawaleryi, jakoteż na II rok szkoły kadeckiej dla artyleryi i pionierów, będą przyjmowanymi aspiranci tylko w miarę opróżnionych miejsc — natomiast nie będą w bieżącym roku szkolnym nadawane miejsca na III i IV rok szkoły kadeckiej dla artyleryi i dla pionierów.

Podania o przyjęcie wnioski należy w nieprzekraczalnym terminie do 25 lipca 1891 r. do komendy tej szkoły kadeckiej, do której ubiegający się chce być przyjęty.

— **Polacy w Pradze**, którzy przybyli do tego miasta z wycieczką Sokołów dnia 27 b. m. po południu, zostali bardzo sympatycznie powitani. Przybyłych gości powitał „starosta“ praskiego „Sokoła“, Dr Podpiński, serdecznie, poczem Dr Czarnik, wiceprez „Sokoła“ lwowskiego, odpowiedział, podnosząc powinowatowo piemienne i koleżeńskie Sokołów polskich i czeskich. Nie polityka, lecz miłość koleżeńską sprowadziła Sokołów do Pragi. Na biniące Pałackiego, znajdującym się przy domu Riegera, złożyli Polacy w sobotę wieniec laurowy. Wieczorem odbyło się wielkie przyjęcie Sokołów w mieszańskie Besezdie. Polacy i Francuzi powitani ostentacyjnie. W niedzielę, w południe, Polacy przyjęci i ugoszczeni zostali przez Radę gminną Winogrady. W ćwiczeniach wzięło udział około 3000 uczestników, którzy zostali w sali ratuszowej uroczyście powitani. Na czele polskich Sokołów znajdują się: Dr Czarnik, Dr Fiszer i Dr Styczeń. Przybył obcych niezmierny; około 100.000 gości; pogoda prześliczna. — Na kongresie gimnastycznym, dnia 28 b. m., największy spokój i porządek, pomimo udziału 40.000 osób. Tego dnia przybyło do Pragi 100 Węgrów na wystawę, których powitał w języku węgierskim imieniem miasta radny Kytka i imieniem komitetu wystawy p. Brabek. Redaktor *Egyertetes*, Dery, zaznaczył w odpowiedzi, że nie przybył, żeby politykować, lecz dla poznania ekonomicznego rozwoju czeskiego narodu. Wystawie zwiędzio w tym dniu 88.000 ludzi.

Przedwczoraj odbył się uroczysty pochód Sokołów. Uczestnicy pochodu zgromadzili się w Winogradach o godzinie 9 zrana w liczbie około 8,000 ludzi. O godzinie pół do 10 ruszył pochód liczący już około 10,000 głów, w gęsto zbitych szeregach przez ulice miasta. Na czele pochodu postępowali Polacy,

wyrazem stanowiska dawno przebytego, przed potowego, odwiecznego, choć ałgłości agitatorom i przewrotnym przywódcóm wiele, to jednak i rzetelnego postępu najwięcej; rośnie tu zastęp ludzi, co są nadzieja i zarodem demokratycznego stronnictwa prawdziwego, mądrego i uprawnionego do rządzenia. Szlachta, w posiadaniu ziemi zagrożona w Rosyi i Prusiech politycznie, u nas ekonomicznie, pozostała naturą swoją, tą samą, co była, choć postępi i u niej nie brak. Ma ona znaczną część zasługi w owocach mądrej polityki Koła polskiego w Wiedniu. Ale dotąd brak odwagi cywilnej, podejrzliwość wobec „panów“, partykularyzm, są walnymi przeszkodami do wytworzenia poważnego wpływu ziemianstwa w kraju i społeczeństwie. Arystokracya polska, która w wieku XIX wydała stosunkowo liczbę wielką ludzi znakomitych i bardzo niezwykłych, wogóle bynajmniej nie znajduje się w upadku. Przeciwnie w wielu punktach podnosi się jeszcze, a choć „indywidua bywają marnowane lub zepsute“, ogół zachowuje się dodatnio i postępi wszędzie znaczny i szczęśliwy. „Próżniactwa mniej niż dawniej“, a więcej jeszcze stałości w zawodzie, „wiele wykształcenia i oświaty, wiele towarzyskiej ogłady i poloru, stosunki do światem zagranicznym, a w nim jaknajlepsza postawa i sława, oto pożytki bardzo wielkie, jakie nam mogą przynieść młodzi Polacy i młode Polki, z majątkami i tytułami.“ Lud polski „z pewnością w całym naszym społeczeństwie ma moralnego zdrowia najwięcej“. Te same zalety i wady zbliżają go do szlachcica, i na tem polu, na polu zbliżenia się dworu do chaty pracować należy nad usunięciem tej chronicznej podejrzliwości chłopca do pana. Postępi w Wielkopolsce i Galicji w tym kierunku znaczny, znaczny też postępi w oświacie ludu. W tem zadank, że „praca pucia ludu przez błędne pojęcia, zle uczucia i wiadomości fałszywe już rozpoczęta, nie wyda planu. Środkiem obrony: właściwy, dotadni wpływ duchowieństwa i szlachty.

Nasze usposobienia religijne znajdują się w stanie utrwalania się i ustalania. „Odrodzenie katolicyzmu, które się poczęło w Europie po rewolucyi francuskiej, ta odrazą do bezbożności poprzedniej, objawia się i u nas.“ „W emigracyi są początki naszego stanu religijnego: po jednej stronie otwarta i namiętna, rewolucyjna nienawiść chrześciaństwa, po drugiej, wyrabiające się z uczuć przekonania i zasady katolickie, lepsze zrozumienie Kościoła i należne mu posuszeństwo, rosnąca świadomość katolicka, oparta nie już na samem uczuciu, ale na zgodności przekonania z uczuciem, a woli z obojgiem.“ Najwięcej tego posiewu znać w Wielkopolsce; w Królestwie i Galicji nierównie mniej. Tu katolik zawsze jeszcze „w uczuciach letni, a w przekonaniach niewyrobniony.“ Katolik liberalny, albo katolik polityczny, katolik mistyczny-patriotyczny, nie wytrzyma walki wielkiej i jawnej, upadnie w niej i otworzy drogę nieprzyjacielowi. Nie dziwnego, że ze społeczeństwa, w którym dotąd te typy katolików przeważają, wychodzi i duchowieństwo często wobec t. z. liberalizmu bardzo łatwowie. Ale oświadczenie przekonania księży diecezyi tarnowskiej X. biskupowi Łobosowi złożone, ale tworzenie jawnie katolickie stowarzyszeń przez świeckich, są to objawy, że i w duchowieństwie i u świeckich postępi jest i pewny. Dziś gdy widzimy, jak w Wilnie, Warszawie, a nawet we Lwowie i Krakowie „obojętność religijna prowadzi do obojętności politycznej, obojętności narodowej u młodzieży, wszelkie objawy zdrowej reakcyi są podwójnie radosne i pożądane.

Niektóre zle z wyczaże nasze stają w porzek wszystkim tym, na różnych polach widocznym śladom pracy ku dobremu, śladom postępu politycznego, społecznego i moralnego. A napród owo budzenie ducha najpotężniejszy środek, którym anarchia działa „na takich, co czują dobrze, dobrze myśleć nie umieją, a znów najwybitniejszą tego środka formą są obchody pamiętek

narodowych, w których zawsze i stale wykracza się poza granicę „między uczuciem szlachetnem i rzetelnem a popisywają niejako wystawę tego uczucia.“ Nie o Mickiewicza, nie o Trzeci Maju tu idzie, ale o budzenie ducha, nie o pamiętkę, ale o demonstracyę. Budzenie ducha! „Duch polski zasypiał za Sasów, ale jak się raz ocknął, tak od tego czasu nie śpi i budzić go nie trzeba. Owszem, on ma własność inną i niedobrą, czujność i wrażliwość nerwową, przez którą złudzić się daje tak, że na głos pocztarskiej, czy myśliwskiej trąbki zrywa się, jak żeby to była surma wojenna!“

„Żebyć z głowy wywietrzał skrzydeł szum husarski! Gdyby go nie wspominał frazes dziennikarski! Że wodzianką tą, ducha trzyma się napięcie? Tak obrazić cię nie chcą narodzić!...“

Obchody pamiętkowe dobre są, gdy są rzetelne, a nie pretekstem do budzenia ducha, gdy nie wywołują nowego przesładowania pod rządem rosyjskim, a gdzieindziej nie utrudniają nam sytuacji; gdy nie przybierają formy burd ulicznych i gdy teatralno-baletowym aparatem nie ośmieszają uroczystości zamiast ją oświetlić. A mają swe strony bezwzględnie złe: rozpolitykowanie niedorożków i przyzwyczajanie ogółu do posuszeństwa dla bezimiennych odezów i rozkazów.

Najsmutniejszym znamięm naszych stosunków politycznych jest sposób, w jaki walkę partyj prowadzi stronnictwo anarchii: jestto walka na wykręty i podejścia, walka na kłamstwo, oszustwo i perfidyę. Perfidya charakteryzuje wszystkich naszych liberalnych mężów stanu i dwulicowców, dwuznaczność. Wydawanie tajemnic Koła polskiego, zasiadanie równoczesne w dwóch komitetach wyborczych: legalnym i samowładnym, prowadzenie ostatniego zgromadzenia przedwyborczego w Krakowie, gdzie przewodniczący nie pozwala mówić partyi przeciwej i z energią majestatyzną ogłasza, że gwałci prawo głosu, aby nie pozwolił

„mąci powagi zgromadzenia“ itd. itd., wszystko to objawy bardzo smutnie świadczące o wartości moralnej całej tej walki demokratycznej. A przecie „monarchia może się trzymać władzą, arystokracya honorem, ale demokracya cnotą tylko jedyną.“

Brak miary, przesada we wszystkim i o wszystkich, fanfaronada, „wada na pozór mała, szkodziła nam wiele w politycznym, cywilizacyjnym porządku rzeczy“. W literaturze każdy „nasz“ jest znakomitym, a już codziennie sprawdzać musimy, jak naprawdę „kleśką w życiu publicznem są ludzie, których chwiloła popularność raz wyniosła do powiatowego, miejscowego lub krajowego znaczenia, a którzy zostają potem na zawsze... uawet, kiedy nikt już... w ich rozum i zdolność nie wierzy.“

Brak o d w a g i cywilnej wytwarza obawę przed opinią ludzi i dzienników, których sami nie szanujemy i dlatego rządzi coraz bardziej we Lwowie *Kuryer*, w Krakowie *Reforma*“. Przez odwagę powiedzenie: nie! można było w przeszłości, można i dzisiaj niejedno zle odsunąć. Brak odwagi z tych „złych zwyczajów“ jest jednym z najgorszych. A jednak mimo to wszystko, mimo strasznych stosunków zewnętrznych, mimo przeszkód we wnętrzu, obrachunek XIX wieku w historii polskiej nie wypadnie bezwzględnie źle, owszem, on życie polskie „w pewnych kierunkach bardzo podniósł.“ Rozwój sztuki i nanki, zdolności politycznych, życia religijnego, zasobów ekonomicznych, życia miast, a z drugiej strony „mniejszy stopień i mniej-sze rozmiary niektórych wad narodowych“ — oto nasze *habet* w wieku bieżącym. *A debet?* I ono jest wielkie, bardzo nawet wielkie i ciężkie. Straszne pogorszenie sytuacji w Rosyi, stan Litwy i Rusi, przewaga Rosyi w Europie, upadek sumienia i honoru w świecie, niepewność polityczna, a coż dopiero socyalna ludzkości. A wewnątrz „stare stronnictwo anarchiczne“ i „nowe stronnictwo socyalistyczne“. Więc nadzieję i wolę lepszej

przyszłości mieć możemy, pewności nie mamy.

Ale mamy kilka aksjomatów, których, jeśli żyć chcemy, musimy się trzymać stale i wiernie: napród niezachwiane stanie przy wierze i Kościele katolickim, niewzruszone trzymanie z Zachodem przeciw Wschodowi, konsekwentny odpór przeciw spiskowym działaniom i tajnym komitetom, powściągliwość i panowanie nad wrażeniami i pogębami, poskromienie tych „małych zdroźności“ próżności, zadróżności, mściwości, ściśle przystosowanie życia do zasad, praktyki do teoryi i jawny, otwarty wzrok na sytuacyę europejską.

Kiedy przed laty dwudziestu pięciu ukazał się pierwszy zeszyt *Przeglądu polskiego*, żądał od swoich czytelników, aby „przedewszystkiem każdy uczył się, jak ma działać, a to „poznając żywioły, stan i potrzeby obecne“, szukając „tego, czego dziś nasze społeczeństwo potrzebuje do zbawienia tam, gdzie się ono znajduje i umiejtnie je spożytkować.“ Dobięglisz do końca tego pobieżnego nader streszczenia obrazu dzisiejszego społeczeństwa polskiego, który nam z okazji ćwierćwiecznej pracy obywatelskiej *Przeglądu* daje Stanisław Tarnowski, możemy z czystem sumieniem i głębokim przekonaniem przyznać, że *Przegląd* tego, co ślubował lat temu dwadzieścia i pięć, dotrzymał wiernie i „niema skazy na tej przysiędze, na sumieniu, na tem piśmie.“ I możemy stwierdzić jeszcze jedno: że jeśli dziś z tych „Doświadczeń i Rozmyślań“, ostatni wynik nie jest ani bezwzględnie dla naszej przyszłości zły, ani burkoskop nasz rozpacziłowy, jeśli naprawdę nowe powstały cnoty i stare niektóre wygasty wady — to i w tem jest *Przeglądu polskiego*, jego założycieli i kierowników „stan służby, świadectwo zasługi i tytuł chwały.“

